Nr. 3. Lwów, dnia 19. lipca 1890. Rok XXIII. Tom XLVI.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

układ główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie u Gebethnera i Wolffa, w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Pod redakcyą:

prof. W. Tynieckiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

O systemie Petersena drenowania i nawodniania łąk.

Napisał Jan Blauth

inżynier melior. Wydziału krajowego.

(Dokończenie).

Koszta urządzenia tej melioracyi są różne i dla tego podam kilka przykładów. W Tyłowicach na Szląsku pruskim kosztowała łąka 432 Mk na *ha* bez uprawy rolnej. W Trier urządził Knipp łąkę kosztem 390 Mk na *ha*, również bez rolnej uprawy. W Proszkowie koszta urządzenia wyniosły 624 Mk na *ha*. W Neu-Kennitz na Szląsku urządził Toussaint łąkę kosztem 440 Mk na *ha*. Dla przykładu przytaczam również rachunek kosztów urządzenia 7·15 *ha* łąki w Wersingawie na Szląsku przez Thomsena wykonanego w r. 1882.

1) Koszt rurek drenowych 18·5 tysiąca	490	Mk.
2) Kopanie i zasypanie rowów, położenie drenów	592	„
3) 38 wentyli	124	„
4) 38 skrzynek z drzewa	76	„
5) 114 *m* b. rur z kołnierzami	141	„
6) Osadzanie wentyli	57	„
7) Równanie powierzchni	1100	„
8) Zasiew	360	„
9) Rów odprowadzający i rynny nawodniające	65	„
10) Techniczne roboty i drobne	295	„
Razem	3300	Mk

Z czego wypada na *ha* 461 Mk.

Na zakończenie podaje opis dokładniejszy kilku wybitniejszych dokonanych urządzeń.

Łąka, jaką urządził sobie Petersen w Wittich, leży w kotlinie o silnym spadzie podłużnym, zaraz za gospodarskimi budynkami. Wodę z początku musiał Petersen czerpać za pomocą wiatraka do zbiornika wykopanego w górze łąki. Do tego zbiornika ściekała gnojówka z wydrenowanych stajni. Później sprowadził Petersen ścieki z pól i z drenów i w ten sposób zasilał zbiornik. Mając mało wody do rozporządzenia, dla uniknięcia strat, wpuszczał ją do drenu zbierającego i tymże przez zamknięcie wentyli wprowadzał na powierzchnię łąki do nawadniania, co dało powód do osądzenia jego systemu jako nawodniającego od dołu. Grunt jego łąki w Wittkiel jest gliniasty, dozwalał więc piętrzyć wodę bez obawy straty jej znacznej ilości przez wsiąkanie w grunt szparkami drenów.

Za mojej bytności w Wittkiel w r. 1880 Petersen pokazał mi sam łąkę przez siebie urządzoną w Ulsnic pod Kappeln jako przeciwieństwo co do konfiguracyi gruntu i warunków melioracyi do łąki w Wittkiel. Łąka w Ulsnic należy do Marksena i była założona przez samego Petersena w 1865 roku. Od tego czasu z wyjątkiem roku 1872, w którym burza wyrządziła znaczne szkody i które zaraz naprawiono, nie potrzebowała innych poprawek i gnojenia, oprócz zmiany zbutwiałych drewnianych skrzynek. Grunt łąki stanowi częścią piaszczysta glina, częścią piasek z rudą łąkową. Woda do zwilżania pochodzi z drenów i zmieszana ze ściekami ze wsi. Łąka ta daje w jednorazowym pokosie 120 cent. siana na *ha*, poczem służy na pastwisko. Trawą uprawianą jest wyczyniec łąkowy, który dojrzewając w czasie mojej bytności, wyglądał z daleka jak łan zielonego żyta. Sam Petersen pokazywał znakomite działanie wentyli. Łąka ma ledwo 0·9 *m* wolnego odpływu, dreny są położone średnio na 1·2 *m* — mimo to wywołuje się spiętrzeniem wody i nagłem spuszczeniem tak silny jej ruch, że całe szmaty osadu rudy wydobywają się z drenów i podnoszą do wypływu. Obok urządzona łąka również systemu Petersena ale zaniedbana jest kwaśną, a dalsza parcela w stanie rodzimym przedstawia się jako pustka zamszona.

Jako nieudałe w zasadzie naśladownictwo swojego systemu, polecił mi Petersen zwiedzić łąkę w Sophienhof p. Johannsena. Mimo wklęsłej konfiguracyi terenu dreny ssące położono prostopadle do zbierającego i poziomo, przezco końce tychże wchodzą w grunt głębiej niż ujścia. Zresztą nie była jeszcze skończoną.

W królewskich dobrach Bornstedt obok Potsdamu, jest łąka urządzona także podług systemu Petersena. Opis tej łąki czerpię częścią ze sprawozdania samego Petersena. Łąka jest od roku 1876 urządzoną. Grunt jest piaszczystą ziemią, podglebie nieprzepuszczalne. Łąka w stanie pierwotnym była mokra zupełnie. Zwykłe drenowanie nie byłoby korzystnem z powodu znacznej ilości tlenku żelaza w gruncie się znajdującego, któryby wkrótce zamulił dreny. Pozostało więc jedynie drenowanie Petersena. To ostatnie połączono z nawodnianiem. Wodę na pierwsze trzy działy czerpano ze stawu i doprowadzano rowem. Wolny odpływ do drenów możebnym był jedynie do rowów doprowadzających, dla tego też wcale nie korzystny. Łąka cała pierwotnie była urządzoną w grzbietowe nawodnienie, dla tego rynny nawodniające i dreny wypadły podług zrównanej powierzchni proste w znacznej długości. Rów doprowadzający jest zwykłym rowem. Rowy zaś boczne są płytkie i szerokie, aby można na szkarpach tychże zbierać siano. Po wykonaniu drenowania przeorano całą przestrzeń gruntownie. Petersen projektował po orce podsianie mieszankami i pozostawienie przez rok ugorem, poczem dopiero wykonanie nawodniania. Tego nie uczyniono i przystąpiono zaraz do użytkowania. Nawodnianie rozpoczyna się od pierwszego działu przez zamknięcie wszystkich wentyli i szluzek od góry począwszy. Przez zamykanie szluzek w rowie doprowadzającym ustawionych kolejno, piętrzy się wodę na kilkadziesiąt centymetrów, takową napełnia rowki rozlewne, z których się przelewając, rozlewa po całej przestrzeni łąki. Przez równoczesne zamknięcie wentyli, woda przelewająca się z rynien, wypełnia powoli pory ziemi. Powietrze zawarte w ziemi między zwierciadłem wody zaskórnej, której odpływ drenami jest powstrzymany, a między warstwą przepływającej wody nawadniającej powierzchnię gruntu, wydobywa się przez tę ostatnią powietrze bańkami, które pękając, tworzą szmer. Gdy tenże ustaje, jest to dowodem, że cała warstwa ziemi już jest wodą nasycona i nawadnianie może postąpić na niższe działy łąki. Po nawodnieniu pewnej przestrzeni, potrzeba zaraz takową osuszyć przez otwarcie wentyli w drenach. Po otworzeniu tychże, woda z gruntu ustępującą wciąga w głąb powietrze zewnętrzne, przez co następuje przewietrzenie gruntu. Zarząd dóbr w sprawozdaniu zamieszczonem w organie Tow. roln. księstwa Lüneburg w r. 1881, stwierdza nietylko polepszenie się gatunku traw, ale i znaczny zwrot wydatności łąki, jakoteż znacznie zwiększony zysk i dobre oprocentowanie włożonych wkładów. Łąka w Lodenau pod Rothenburgiem, własność barona Schwarzenberga, przedstawia obszar 47·661 *ha*, urządzoną została w r. 1879 przez Martensena. Wyszukanie odpływu wolnego dla drenów stanowiło znaczną trudność i takowy uzyskano przy średnim stanie wód na 1·3 *m* głębokości przez wykopanie rowu odpływowego na 2200 *m* długości. Woda do nawodniania jest czerpaną ze stawu. Dreny zbierające w niższych działach mają 10 do 20 *cm* spadu. zaś w górnych 20 do 30 *cm*, a ssące 10 *cm* na 100 *m* spadu. Kaliber drenów jest od $7\frac{1}{2}$ do 15 *cm*. Wstrzymanie odpływu wody zaskórnej przez zamknięcie wentyli powoduje piętrzenie tejże tak znaczne, że dochodzi do 20 *cm* pod terenem, z tego powodu może spiętrzenie trwać krótko, aby nie nastąpiło wypłukanie warstwy urodzajnej ziemi. Licząc tylko techniczne roboty i zasiew, wynosiły koszta całe 25 509 Mk., z czego pojedyncze koszta wypadają:

1) Drenowanie kompletne	7885 Mk
2) Odpływowy rów	2400 „
3) Równanie gruntu	5433 „
4) Szluzy, akwadukty, równanie dokładne	3468 „
5) Zasiew	2570 „
6) Projekt, pomiary i kierownictwo budowy	3753 „

Zatem na *ha* 535 Mk.

Na tem kończę opis systemu drenowania Petersena i nawodniania łąk, który u nas w Galicyi w kilku miejscach został wykonanym, a w dobrach arcyksięcia Albrechta na folwarku Wieprz koło Żywca doskonale się udał i daje świetne rezultaty. Opis powyższy ma na celu obronę tegoż systemu w obec krążących o nim nawet wśród fachowych ludzi fałszywych pojęć, oraz ma służyć do zachęcenia w przeprowadzaniu tego systemu na pozór kosztownego, ale w skutkach znakomicie się opłacającego.

Z końcem kampanii 1889/90.

(Z „Gorzelnika").

Z pierwszym lipca zamyka każde gospodarstwo swoje rachunki, by porównać dochód i rozchód całego roku i zestawić bilans roczny.

Gorzelnia, jako uboczna gałąź gospodarstwa, ma tu także swój osobny rachunek przychodu i rozchodu i dzisiaj można już na pewne wiedzieć, o ile gorzelnia całemu gospodarstwu zysk lub stratę przynosi.

Niestety od czasu zaprowadzenia nowego systemu opodatkowania wódki, rachunki te coraz gorzej wypadają i dzisiaj, jeżeli gorzelnia zapłaciła produkta przerobione na wódkę, po cenach, jakie w handlu otrzymać można, to trzeba to już nazwać zyskiem, w przeciwnym razie stratą, lecz już nietylko gorzelni, ale całego gospodarstwa.

Przyczyna tego smutnego położenia znaną jest dostatecznie, a leży ona w niskiej cenie spirytusu, jakiej nawet najwięksi pessymiści nie przypuszczali, bo jeden litr alkoholu absolutnego doszedł do ceny niżej dziesięciu centów.

Za czasów systemu ryczałtowego, już najniższe ceny wódki wahały się około 25 ct. za litr alkoholu, po potrące-

niu podatku około 5 ct., właściciel gorzelni otrzymywał za litr alkoholu 20 ct. Dzisiaj otrzymuje 10 ct. a z bonifikacyą 13—14 ct.

Brakuje tedy 6—7 złr. na hektolitrze, co już przy czterohektolitrowej gorzelni robi dziennie 24 złr. różnicy. Trudno to pokryć lepszym wyzyskaniem produktów i trzeba przyjąć na pewne, że najmniej z różnicą 5 złr. na każdym hektolitrze, gorzelnie dzisiaj pędzą przy nowej ustawie.

W obec takich warunków, trudno myśleć o zysku i rentowności przedsiębiorstwa, i całem naszem staraniem musi być, by przynajmniej produkta dane do gorzelni, mogły być po cenie ich wartości spieniężone, by ich nie spieniężyć za pół darmo; bo w pierwszym wypadku przynajmniej gorzelnia będzie się mogła utrzymać, w przeciwnym razie musiałaby z konieczności być zamkniętą.

Nie jest to jednak łatwe zadanie. Pierwej każda gorzelnia prawie, jako tako urządzona, spieniężała dobrze produkta rolne i pewien zysk większy lub mniejszy przyniosła; dzisiaj jedynie tylko gorzelnia wzorowo urządzona i prowadzona, spienięży produkta po cenie ich wartości.

Gorzelnia źle urządzona, na starą modę bez odpowiednich lokalów i aparatów i źle prowadzona, musi stratę przynieść i pierwej czy później będzie zmuszoną do zamknięcia ruchu.

Zestawiwszy bilanse dwóch gorzelń czterohektolitrowych, z których każda 180 dni była w ruchu i pierwsza z nich gorzelnia **A** ma odpowiednie do dzisiejszych wymogów warsztat i urządzenie, trzydniową fermentacyę, odpowiednią do tego kadkarnię, słodownię dużą, aparat zacierowy z chłodzeniem, dobry kocioł parowy, palowisko, maszynkę parową, żelazne naczynia na spirytus, a ruch prowadzi fachowy gorzelnik; druga zaś gorzelnia **B** ma jeszcze stare urządzenie, nie ma ani dobrej kadkarni, ani słodowni, fermentacyę prowadzi jakąś półkrótką po dawnemu, chłodnik ma gdzieś na poddaszu, lichy kocioł parowy, kierat, a stare drewniane naczynie i gorzelnika niezdarnego w dodatku; to przekonamy się łatwo, że tylko gorzelnia **A** będzie się mogła na przyszłość utrzymać i wytrzyma konkurencyę, a gorzelnia **B** nie będzie mogła egzystować.

Gorzelnia A.

Zacierała dziennie 33 korcy metr. kartofli, 18% skrobi mających, z dodatkiem 4¼ procentu zboża na słód, wydatek miała przy trzydniowej fermentacyi przeciętnie 59 litrowych procentów, przeto dziennie z powyższych produktów około 400 litrów alkoholu.

W 180 dniach zużyto więc na słód 252 cent m. zboża po 6 złr.	1.512 zł.
W 180 dniach spalono po 1¼ sąga, 225 sągów drzewa po 6 złr.	1.350 „
W 180 dniach 6 ludzi dziennie po 30 ct.	324 „
Utrzymanie fachowego gorzelnika rocznie	900 „
Asekuracye i podatki	120 „
Drobne wydatki jak światło, smarowidło itp. 1 złr. dziennie	180 „
Za gorzelnię tytułem procentów od kapitału i za zużycie aparatów po 5 zł. dziennie	900 „
Rozchód	5.286 zł.
Sprawdzony urzędownie wyrób alkoholu wynosił za 180 dni ruchu gorzelni 718 hektol., które wydano z magazynu po cenie 10 złr. za kwotę	7.180 zł.
Wypłacona bonifikacya po 4 zł. wyniosła	2.872 „
Wartość brahy 50 hl. dziennie po 10 ct. wynosi	900 „
Przychód	10.952 zł.
Rozchód	5.286 „
Pozostaje zatem	5.666 zł.

za przerobionych z gorzelni przez 180 dni po 33 korce 5940 korcy kartofli, cenę za którą jeszcze kartofle uprawiać można.

Gorzelnia B.

Zacierała dziennie po 36 korcy metr. kartofli, 18% skrobii mających, zboża na słód brała dziennie 5%, wydatek miała po półkrótkiej fermentacyi i całem swem nieodpowiedniem urządzeniu po 52¾ litrowych procentów, przeto około 400 litrów alkoholu dziennie.

W 180 dniach zużyto więc na słód 324 cent. m. zboża po 6 złr.	1.944 zł.
W 180 dniach spalono po 1¾ sąga, 315 sągów drzewa po 6 złr.	1.890 „
W 180 dniach 8 ludzi dziennie po 30 ct.	432 „
Za konie w kieracie i parobka 2.40 ct. dziennie	432 „
Asekuracya budynków i podatki	120 „
Gorzelnik miesięczny na czas kampanii po 80 złr. (tańszy)	480 „
Wydatki drobne, jak światło, smarowidło itp. 1 złr. dziennie	180 „
Za gorzelnię tytułem procentów od kapitału i zużycie po 5 złr.	900 „
Sprawdzony urzędownie wyrób alkoholu wynosił za 180 dni ruchu gorzelni 714 hektol. po wydaniu jednak z magazynu okazała się w drewnianych beczkach osuszka wyż na 14 hektol., za którą zapłacono podatku po 35 złr.	490 „
Rozchód	6.868 zł.
Za wydanych z magazynu 700 hektol. alkoholu po 10 złr. otrzymano kwotę	7.000 zł.
Wypłacona bonifikacya po 4 zł. wynosiła	2.800 „
Wartość brahy 50 hl. dziennie po 10 ct. wynosi	900 „
Przychód	10.700 zł.
Rozchód	6.868 „
Pozostaje zatem	3.832 „

za przerobionych w gorzelni przez 160 dni po 36 korcy 6.480 korcy kartofli.

Gorzelnia zapłaciła przeto gospodarstwu po 59 ct. za korzec metryczny kartofli, cenę, za którą kartofli uprawiać już się wcale nie opłaci.

Z zestawieniem tych dwóch rachunków wziętych z praktyki mamy najlepszy dowód, że w dzisiejszych warunkach, tylko gorzelnia dobra potrafi jeszcze zapłacić produkta po cenie możliwej, a gorzelnia zła zagrożona jest w swym bycie na przyszłość.

Z powyższego nasuwają się więc same z siebie uwagi, że gorzelnię trzeba mieć teraz koniecznie dobrą. Do tego potrzeba jednak koniecznie, by gorzelnia miała:

1) Dobrą, obszerną słodownię z wentylacyą, dostatkiem wody i dobrym przyrządem do płukania zboża i słodu.

2) Aparaty zacierowy i dla chłodzenia, najlepszego systemu.

3) Maszynkę parową.

4) Kocioł parowy, któryby nie był zjadaczem opału.

5) Kadkarnię dla długiej fermentacyi, jako jedynie racyonalnej, dobrze urządzoną.

6) Osobny odpowiedni lokal na drożdże.

7) Magazyn spirytusu zaopatrzony w żelazne naczynia.

8) Gorzelnik rozumiejący swe rzemiosło, choćby droższy.

Są to konieczne rzeczy w dzisiejszych stosunkach; kto nie chce jeszcze dalej za bezcen produkta w gorzelni przerabiać, musi się postarać o dobrą gorzelnię, bo tylko taka ma przed sobą przyszłość.

Kampania 1889/90 r. skończyła się, i jest właśnie czas pomyśleć o gorzelni — kto tego nie zaniedba, będzie miał za rok lepszy bilans gorzelni. *H.*

Wystawa bydła rogatego z Galicyi

we Wiedniu 1890.

Otrzymaliśmy następujące pismo z Wiednia:

Byłbym już napisał o wystawie bydła, lecz wolałem wyczekać wrażenia, jakie robi bydło nasze, na wystawę przysłane pod patronatem obu Towarzystw gospodarskich. Współzawodnictwo z bydłem Czech, Morawy i Szląska, które się od nas usunęły na wystawie, wydawało mi się bardzo trudne, bo tam chów bydła rozwijał się pod nierównie korzystniejszymi warunkami i od bardzo dawna. Położenie geograficzne jest tam dla zbytu czy to produktów mleczarstwa czy samego bydła w porównaniu do naszego bardzo korzystnem, wychów bydła nietylko z powodu wysokiej kultury ziemi ale nawet z powodów klimatycznych daleko łatwiejszy, wreszcie nie mając do walczenia z chorobami nagminnemi, nie krępowany zresztą konkurencyą obcą od dawna, mógł się rozwijać swobodnie. U nas stosunki ogólne były i są odmienne, a szczególniej wprowadzanie bydła z Rosyi i Rumunii, z niem zaś dosyć częste zarazy podcinały rozwój hodowli, która dopiero po zamknięciu granic mogła się właściwie rozpocząć na wielką skalę. W obec upadku nie łatwe to było zadanie, ale oba nasze krajowe Towarzystwa gospodarskie rozwinęły czynność tak energiczną i celom odpowiedną, że przy pomocy istotnie wielkiej ze strony ministerstwa rolnictwa, dającego fundusze na rozpłodniki i obory zarodowe, osiągnięto w krótkim stosunkowo czasie zadziwiająco dobre rezultaty. Muszę jednak nadmienić, że bydło z obór samodzielnie rozwijających się, bez pomocy subwencyjnej, bywa również znakomite, co zresztą wiemy z naszych krajowych wystaw, na których można się zdybać było i dawniej z pięknemi, rasowemi sztukami, ale obory takie były bardzo rzadko rozrzucone po kraju i nie zmieniały ogólnego stanu hodowli, wcale nie zadawalniającego. Jeszcze i teraz może nie jedno powinnoby być lepiej, ale i z tego co mamy i co jest wynikiem usiłowań tak Towarzystw i funkcyonujących tam inspektorów, jakoteż usiłowań hodowców, możemy być bardzo zadowoleni, nasze bydło bowiem nietylko nie okazało się gorszem od bydła z Czech, Morawii i Szląska, na wystawę przysłanego, ale pomimo odłączenia się tych prowincyj od wspólnej wystawy, wykazało swą jeżeli nie wyższość to równorzędność i co już podczas ustawiania na placu wystawy, licznie zgromadzeni znawcy bez ogródki przyznawali, dziwiąc się najbardziej jakości obór zarodowych, przeciwko którym było tu rozszerzone znaczne nawet uprzedzenie. Podczas wystawy nasłuchałem się też dosyć pochwał, a najlepszym dowodem i jakości wystawionego bydła i zainteresowania się nim jest, że reprezentanci Towarzystw, jak np. referent chowu bydła p. Jan Breuer i p. Konopka nieustannie nagabywani bywają ze strony hodowców o najdrobniejsze szczegóły, odnoszące się do naszej hodowli. Szczególnie dziwi to, że pomimo posuchy, która w roku zeszłym nawiedziła Galicyę i pomimo zarazy pyskowo-racicowej, która w wyobraźni podniecanej ze strony interesowanej jednostronnie prasy, miałaby być u nas powszechną, Galicya mogła wysłać tak piękne bydło. Nie wchodząc dalej w szczegóły, nadmienię tylko, że sędziowie wyrażali się z największem uznaniem o hodowcach galicyjskich.

Wykaz premij przysądzonych musi już być w Komitecie.

Nagrody przyznane Galicyi są następujące:

Po za konkursem.

Arcyksiąże Albrecht, bydło wschodnio-fryzyjskie i Wilstermarsch z dóbr Żywiec (nr. kat. 85—102).

Za wystawy zbiorowe.

C. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, dyplom honorowy.

C. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie, dyplom honorowy

Za obory zarodowe.

P. Kazimierz Wiktor z Zarszyna, za Simmentalery (nr. kat. 1—14) dyplom honorowy.

P. Bolesław Smiałowski ze Stojaniec, za Oldenburgi (nr. kat. 103—108) I. nagroda honorowa.

P. Kazimierz Wiktor z Zarszyna, za Oldenburgi (nr. kat. 119—128) II. nagroda honorowa.

P. Aleksander Hulimka z Mycowa (nr. kat 15—23) III. nagroda honowa.

Hr. Karol Lanckoroński z Komarna za Oldenburgi (nr. kat. 112—118) IV. nagroda honorowa.

Pojedyncze wystawy.

P. Stanisław Homolacz z Gnojnika za Simmentalery i Kuhländery (nr. kat. 54—63) I. nagroda honorowa.

P. Wincenty Schmidt z Krzywaczki za Simmentalery (nr. kat. 45—47) II. nagroda honorowa.

P. Józef Kellerman z Kańczugi za półkrwi Simmentalery (nr. kat. 48—53) III. nagroda honorowa.

P. Karol Czecz z Bierzanowa za wschodnio-fryzyjskie (nr. kat. 77—84) IV. nagroda honorowa.

P. Fedorowicz Tadeusz z Klebanówki za Simmentalery (nr. kat. 32—38) srebrny medal.

P. Felicyan Szybalski z Morawicy za holendry i wschodnio-fryzy (nr. kat. 64—76) srebrny medal.

P. Leon Grotowski z Jaćmierza za Simmentalery (nr. kat. 39—44) medal brązowy.

Za bydło krajowe

P. Herman Czecz w Kozach (nr. kat. 129—134) I. nagroda honorowa.

Z Galicyi więc, nie licząc wybornych obór żywieckich (sztuk 38), które były po za konkursem, premiowano 105 sztuk, wrażenie zaś, jakie wystawa bydła galicyjskiego na wystawie zrobiła, jest najlepszym dowodem, że nie ci mieli racyę, którzy odradzali wysyłkę bydła, ale ci, którzy prawie uporem przeprowadzili jej obesłanie.

Wynik wystawy bydła powinien zachęcić do udziału w wystawie chmielu i zamierzonej wystawie dodatkowej produktów z r. 1890.

Stan ziemiopłodów

we wschodniej Galicyi.

Koniec czerwca, nie podobny do chłodnego i dżdżystego początku i środka, zaznaczył się kilku burzami gradowemi, które w okolicach Śniatyna porządnie dały się odczuć. Początkowy lipiec poszedł wiernie śladami przez poprzednika wskazanemi, a nawet prześcignął go w tym kierunku. W dniu 3. lipca zerwała się w okolicach Żurawna straszna burza gradowa, która ciągnąc szerokim pasem od Żurawna po Bohorodczany w kierunku północno-wschodnim, rozdzieliła się za Podhajcami na dwie odnogi i dosięgła z jednej strony Brodzkiego i Złoczowskiego, z drugiej zaś zabiegła na wschód aż w Husiatyńskie. Dwanaście powiatów w większej lub mniejszej mierze dotknęła ta klęska, a że przeszła prawie w przeddzień żniw, zniszczyła prawie doszczętnie nadzieje rolników. Z tych dwunastu powiatów: brodzkiego, złoczowskiego, przemyślańskiego, brzeżańskiego, rohatyńskiego, podhajeckiego, stanisławowskiego bohorodczańskiego, żydaczowskiego, a wreszcie buczackiego, husiatyńskiego i śniatyńskiego, najbardziej stosunkowo ucierpiał powiat rohatyński. Są tam w Rohatyńskiem miejsca, w których literalnie wszystko do szczętu wybite. Rzepak zrzęty, niezwieziony, wymłócony na pomieci, z ozimej pszenicy ocalało 10 do 20%, żyta 20 do 25%. Strączkowe i jare zupełnie zniszczone, pozostanie zaledwie mały procent słomy. Koniczyny i mieszanki stłuczone, łąki zamulone, na kartoflach nać obita wypuszcza nowe listki; po kapuście i chmielu gołe miejsca i tyki pozostały. Nieszczególna w ogóle perspektywa po roku głodu i nieurodzaju.

W okolicach gradem nie dotkniętych żniwa w pełnym toku, żytnie nawet pokończone. Relacye o zbożach brzmią jeszcze niezgorzej, nie brak nawet dobrych. Donoszą tylko, a doniesień tych jak na obecną porę jest niestety dosyć, o gniciu ziemniaków, zwłaszcza gatunki wcześniejsze psują się na dobre. Chmiel da prawdopodobnie bardzo średni plon, a tytoń prawie wcale nie dopisze.

W szczegółach taki stan:

Rzepak wszędzie zebrany. Wedle zgodnych na tym punkcie relacyj wyniesie plon z morga przeciętnie 10 metrycznych centnarów.

Pszenica nie ucierpiała od rdzy w tym stopniu, jak się powszechnie obawiano, najmniej wytrzymałą miała się okazać banatka, która da zaledwie 35% średniego plonu. Żniwa pszenicy rozpoczęto już w niektórych miejscowościach zaleszczyckiego powiatu, dalej koło Chorostkowa i Grzymałowa, wreszcie w Halickiem i Samborskiem.

Żyto prawie wszędzie pożęte. Nad górnym Sanem, dalej w Samborskiem, miejscami w Stanisławowskiem i Zaleszczyckiem jest już nawet zwiezione. Miejscami robiono nawet próbne omłoty, które wcale nieźle wypadły. Z Samborskiego np. donoszą o wydatku 11 metrycznych centnarów z morga.

Z jarych jęczmień znacznie lepiej się przedstawia jak owies. Doniesień o miernym i średnim stanie jęczmienia jest stosunkowo nie wiele, przeważają pomyślne. Natomiast owies, jakkolwiek się w wielu okolicach poprawił, jednak miejscami nie dopisał wcale, zwłaszcza w Przemyskiem, lichy jest też nad górnym Sanem, potem w Halickiem, koło Jazłowca i w Żółkiewskiem. Żniwo jęczmienia miejscami już rozpoczęto.

Kapusta znacznie się poprawiła i wybornie się przedstawia w Sokalskiem, koło Szczerca, Bóbrki, w Halickiem, Podhajeckiem i koło Grzymałowa.

Buraki trzymają się średnio, natomiast

Kartofle zaczynają się psuć. Z Samborskiego, Stryjskiego, Tłumackiego, Kołomyjskiego, Zaleszczyckiego, tudzież Żółkiewskiego donoszą o gniciu. Z pod Kulikowa i Szczerca piszą o usychaniu łodygi.

Rośliny strączkowe już wszędzie okwitły, osadzają strączki i rokują zbiór średni.

Kukurudza, zwłaszcza późniejsza, chybi zupełnie. Tylko w części Śniatyńskiego i Podhajeckiego wygląda dobrze — przeważnie jednak jest stan średni a nawet mierny.

Chmiel w ogóle zdaje się, że nie dopisze. W Śniatyńskiem chybi zupełnie — przeważnie jest zaledwie średni, tylko w kilku miejscach w Samborskiem i Przemyskiem dobry*).

Tytoń w większej części zaledwie średni, w wielu okolicach nawet zły.

Koniczyny i łąki trzymają się średnio dobrze. W Stryjskiem koszą konicz drugi raz. *B.*

Wiadomości bieżące.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence rozpoczyna się nowy rok szkolny w pierwszych dniach miesiąca września. Głównym celem tej szkoły, opartej o największy w kraju i wzorowo zagospodarowany folwark Horodenki, jest kształcenie przeważnie drogą praktyczną, na oficyalistów niższej kategoryi i służbę folwarczną. W niedługim, bo dopiero pięcioletnim czasie istnienia, potrafiła szkoła Horodeńska wyrobić sobie dobre imię. Zwracamy na nią uwagę tych panów gospodarzy, którzy chcieliby synom oficyalistów lub służby ułatwić nabycie praktyki i wiedzy gospodarczej w tym zakresie, jaki dla pomocników gospodarczych (ekonomów, pisarzy) jest najwłaściwszy. Warunki przyjęcia są: 1) ukończony 16 rok życia, 2) ukończenie z dobrym postępem szkoły ludowej, 3) dobre zdrowie udowodnione świadectwem lekarskiem, 4) należyte prowadzenie się, udowodnione świadectwem moralności. Utrzymanie w szkole kosztuje rocznie 150 złr., za którą to niewysoką kwotę ma uczeń zapewnione całe utrzymanie, ubranie i przybory do nauki. Niezamożni, wykazawszy się świadectwem ubóstwa, mogą uzyskać przyjęcie w utrzymanie na fundusz krajowy. Bliższych wyjaśnień udzieli na żądanie dyrekcya szkoły.

Pomnożenie stacyj ogierów. Starania Wydziału krajowego o pomnożenie rządowych stacyj ogierów, zostały w części pomyślnym uwieńczone rezultatem. Ministerstwo rolnictwa zezwoliło bowiem na ustanowienie począwszy od roku 1891 sześć nowych stacyj ogierów rządowych, mianowicie w Brzeżanach, Koszyłowcach (dla powiatu czortkowskiego) Wołkowcach ad Borszczów, Zaleszczykach, Topolnicy (dla powiatów staromiejskiego i turczańskiego) i Myślenicach. Równocześnie zwiniętą zostanie stacya w Wołosowie w pow. nadwórniańskim,

Zarazem postanowiło ministerstwo rolnictwa podwyższyć stan ogierów rządowych z 455 na 465.

Pszenica nikopolska. Podczas ankiety w sprawie traktatów handlowych dowiedzieliśmy się, że pszenica jara, uprawiana w okolicy Nikopola na Krymie, zakupywaną bywa umyślnie do wielkich młynów parowych w Odessie na dodatek do mąki z pszenicy ozimej i płaci się nawet drożej od tej ostatniej. Dodatek ten ma poprawiać uderzająco jakość mąki pomimo, że ziarno jej ma być wcale niepokaźne. Obiecano nam przysłać kilka kilogramów tej pszenicy, którą warto u nas spróbować.

Pleśń na zielonej pszenicy. (Odpowiedź panu F. D. z Sokołowa). Nadesłane liście pszenicy zajęte są podobnie jak części pochewek grzybkiem *Erysiphe graminis DC.*, należącym do działu grzybków mącznikowatych, pasożytujących na różnych roślinach, a między innemi także na chmielu; każdy gatunek występuje najczęściej na jednym, wyjątkowo na wielu gatunkach roślin. Grzybek nadesłany pasożytuje oprócz na pszenicy, także czasem na życie, jęczmieniu i owsie, mnożąc się najobficiej w słotną i chłodną porę; zwykle zdarza się wcześniej i bardzo rzadko może być powodem większej szkody, ograniczając się zwykle na pojedynczych roślinach. Z rdzą nie ma nic wspólnego.

*) Otrzymaliśmy właśnie wiadomość, że chmiel w Saaz i okolicy nietylko nie jest świetny, jak to tendencyjnie kolportowano, ale owszem jest bardzo nędzny i zaledwie jedną trzecią część zwykłego zbioru spodziewają się tamtejsi plantatorowie. Doniesiono nam równie, że pokazuje się u nas mszyca, która może wyrządzić bardzo wielkie szkody, jeżeli upały potrwają. (Przyp. Red.)

Obwieszczenie.

W dzienniku ustaw państwa z d. 2. lipca b. r. Nr. 128 odłoszone zostało rozporządzenie c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, handlu i rolnictwa z dnia 1. lipca 1890, którem częściowo zmieniono rozporządzenie ministeryalne z d. 8. grudnia 1889 Dz. u. p Nr. 188, tyczące się obrotu handlowego nierogacizny z Galicyi do innych krajów koronnych.

Rozporządzeniem tem ułatwione zostało nabywanie świń z centralnej targowicy bydlęcej w Wiedniu (St. Marx) bez certyfikatów zamówienia dla gminy wiedeńskiej i następujących gmin okolicy Wiednia: Sechshaus, Fünfhaus, Gaudenzdorf, Ober i Unter-Meidling, Rudolfsheim, Bamgarten, Breitensee, Hacking, Altmansdorf, Hetzendorf, Hietzing, Hütteldorf, Lainz, Penzig, Speising, Ober- i Unter-St. Veit, Hernals, Neulerchenfeld, Ottakring, Pötzleinsdorf, Gersthof, Salmannsdorf, Neustift, Walde, Ober- i Unter-Sievering, Währing, Weinhaus, Dornbach, Neuwaldegg, Ober- i Unter-Döbling, Grinzing, Heiligenstadt, Nussdorf, Kahlenbergerdorf, Florisdorf, Neuleopoldau, Gr.-Jedlersdorf, Jedlersee, Stadlau, Kagerau, Simmering, Kaiser-Ebersdorf, Schwechat i Inzersdorf am Wienerberge, które razem stanowią rajon targowy centralnej targowicy bydlęcej w St. Marx.

W skutek tego rozporządzenia mogą być przyjmowane na galicyjskich stacyach kolejowych do transportu bez certyfikatu zamówienia tylko te świnie rzeźne, które nadane będą wprost do Wiednia do centralnej targowicy bydlęcej (St. Marx) i to w takim czasie, aby stosownie do rozkładu jazdy, mogły przybyć do stacyi kolejowej w Wiedniu (St. Marx) w czwartek lub najpóźniej w rannych godzinach w piątek każdego tygodnia.

Aby to nowe Targowisko dla galicyjskich świń we Wiedniu utrzymać i dać możność władzy do otwarcia je-

szcze innych nowych miejsc zbytu dla galicyjskich świń, wzywa się producentów i handlarzy nierogacizną, by we własnym interesie współdziałali w sposób odpowiedni przy ograniczaniu i stłumianiu dotąd ciągle jeszcze panującej w kraju zarazy pyskowej i racicowej, przedewszystkiem zaś, aby nie wysyłali na sprzedaż do Wiednia świń, ze stąd zarażonych lub z podejrzanych okolic pochodzących.

W końcu zwraca się uwagę na postanowienie §. 13. na wstępie powołanego rozporządzenia ministeryalnego, według których wolno przywozić świnie rzeźne do Zakładu obserwacyjnego w Białej, zkąd jednakże, świnie te po odbyciu 10-dniowej obserwacyi tylko wyłącznie do Prus mogą być wywożone.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 7. lipca 1890.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 19. lipca 1890

Tendencya mdła — ceny więcej nominale.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·25	do	7·70
„ termin.	6·—	„	6·50
Żyto gotowe	6·25	„	6·50
„ termin.	4·25	„	4·75
Owies obroczny	7·50	„	8·—
Jęczmień	—·—	„	—·—
Rzepak	9·50	„	10.—
Groch	—·—	„	—·—
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	55·—	„	70·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. pret. loco st. kol.	11·50	„	11·75

Bank rolniczy przyjmuje do 10. sierpnia zamówienia na oryg. banatkę, jakoteż kraj. produkcyi niemniej na kostromkę i żyto trzcinowe.

Ogłoszenia.

Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemianina".

Rok 40-ty.

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi w sobotę w Poznaniu we formie wielkiego 1—1½, arkusza druku, często z rycinami. Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego.

Koło współpracowników jest bardzo liczne, do którego należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych

Ziemianin kosztuje na pocztach w Niemczech 3 marki kwartalnie; w Austryi rocznie 7 złr; półrocznie 3 zł. 50 ct. Najlepiej przesyłać przedpłatę wprost do Redakcyi w Poznaniu, ulica św. Marcina Nr. 28 I., a wtedy odbiera się pismo pod opaską regularnie.

Redakcya „Ziemianina" w Poznaniu, ulica św. Marcina Nr. 28 I. piętro.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki* Z drukarni „Dziennika Polskiego". Nakładem redakcyi.